Nałęcz Wielkanoc w Polsce

L. 2.

CZYTAJMY!

Wielkanoc w Polsce.

Napisał JAN NAŁĘCZ.

Nakładem „Księgarni Polskiej“ w Zamościu
Z. Pomarański i S-ka.

1918.
Druk. „Pośpieszna" St. Dżał—Lublin.

Wielce byli zawsze Polacy przywiązani do zwyczajów i obchodów, związanych z rozmaitymi świętami kościelnymi. Zwyczaje te i obchody stały się tak nieodłączną cząstką duszy zbiorowej Narodu, że do dnia dzisiejszego są one znamieniem katolicyzmu ludu naszego i głęboko ugruntowanej polskości jego.

Wielki Post — to czas wstrzymania się od zabaw i uciech światowych, czas rozpamiętywania i pracy duchowej. Przypada zwykle w posępnej porze, która nie jest ani zimą, ani wiosną, która jest przejściem z martwoty zimowej do wiosennego życia. Najlepszy to czas na żałobę, na rozpamiętywania smutne i poważne! Bo też Kościół katolicki umiał przedziwnie zastosować obrzędy i uroczystości do pór roku.

Z Wielkim Postem związane są rozmaite obyczaje polskie. W różnych okolicach Polski inne zwyczaje panują, ale na wszystkich jej ziemiach utrzymał się ten powszechny

zwyczaj, że już we Wstępną Środę wycinają rózgi wierzbowe i wstawiają je do dzbanuszka z wodą w mieszkaniu, aby rozwinęły się, rozkwitły, czyli, jak po staropolsku mówiono „rozkściały", na Palmową Niedzielę.

W Palmową Niedzielę, kto wstanie raniej, z „palmą" w ręku biegnie budzić innych, a uderzając każdego nią woła:

„Wierzba (albo palma) bije, nie ja biję,
Za tydzień — Wielki dzień,
Za sześć noc — Wielka noc".

Na Litwie, uderzając się „palmami" wierzbowymi, mówią: „Nie ja biję, wierzba bije, za tydzień Wielki dzień; bądź zdrowy, jak łód, wesoły jak wiosna, bogaty jak ziemia".

Palmy takie niosą do poświęcenia, które odbywa się zwykle przed nabożeństwem; stąd to niedziela ta nazywa się Palmową albo *wierzbną* lub *kwietnią*. W kościele wszyscy trzymają palmy w ręku. W niektórych okolicach Polski przypisują im lecznicze właności; wierzą, że połknięcie pączka wierzbowego z palmy wielkanocnej przynosi zdrowie. Gospodarz wypędza dobytek pierwszy raz w pole na wiosnę z palmą w ręku, aby zwierzęta

nie uległy chorobie i zarazie podczas lata. Palmy przechowują prawie wszędzie w Polsce w domu, zwykle zatknięte za obrazami świętych.

Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota mają w rozmaitych okolicach polskich odmienne nieraz zwyczaje i obrzędy. Najpiękniejszy z obrzędów polskich wielkoczwartkowych odbywa się corocznie na Jasnej Górze w Częstochowie. Z uderzeniem czwartej godziny rano przy zamkniętych drzwiach i bramach klasztornych odbywa się zmiana sukienki na cudownym obrazie Najświętszej Panny. Przyklękają wszyscy, a dwu O.O. Paulinów, przybranych w komże i stuły, wyjmuje obraz z ołtarza i składa go na stole, zasłanym obrusem. Zaczynają się modlitwy pod przewodmictwem przeora. Potym zakonnicy zdejmują koronę i sukienkę drogocenną i odnoszą ją do skarbca, skąd przynoszą drugą na jej miejsce. Obraz oczyszczają z kurzu i kładą na nim welony, obrazki, także medaliki i krzyżyki osób obecnych, pragnących, aby te ich przedmioty dotknęły się cudownego obrazu. Następnie przymocowują do obrazu koronę, aniołów i sukienkę. Przeor

odmawia litanję do Najświętszej Panny, poczym dwaj zakonnicy wstawiają obraz do ołtarza.

W niektórych okolicach Polski gromada chłopców, zrobiwszy sobie Judasza ze słomy, chłostała go kijami, poczym topiła go w rzece albo w stawie, a w innych okolicach paliła na wzrórzu za wioską. Gdzieindziej zrzucano najpierw takiego Judasza z wieży.

W całej Polsce w Wielki Piątek ubierają grób Chrystusowy. Po miastach tłumy nawiedzają grób Chrystusa, a pobożniejsi starają się odwiedzić wszystkie kościoły i groby.

Pięknie pisze o tym dniu smutnym poeta polski Władysław Syrokomla-Kondratowicz.

„Noc na dworze, — a w kościółku
Uroczyste światła płoną;
Grób Chrystusa oświetlono
Od podłogi do wierzchołku.
Malarz wiejski, prosty, tani,
Wymalował skały, groty,
Wymalował szczyt Golgoty,
I trzy krzyże widne na niej.
Wymalował trzech żołnierzy,
W rzymskim stroju, z twarzą hardą,

Każdy zbrojny halabardą
Ku widzowi groźnie mierzy.
Wymalował trzy Marye,
Co nad grobem Pańskim płaczą;
Choć zorana twarz rozpaczą,
Lecz nadzieja w oczach żyje:
One wierzą, że Bóg wskrześnie...
A lud wiejski, w łzach, żałobie,
Przy Chrystusa klęcząc grobie,
Kantyczkowe śpiewa pieśnie.
I ten prosty naród wierzy
W Chrystusowe Zmartwychwstanie...
Lecz nim jasne słonko wstanie,
Wprzód wypłakać się należy, i t. d.

Do dni Wielkiego Tygodnia odnoszą się następujące polskie przysłowia i przepowiednie:

Pogoda w „kwietnią" niedzielę,
Wróży urodzaju wiele.

W dnie krzyżowe męka Boża,
Wstrzymuj się od siewu zboża,

W Wielki Piątek, dobry siewu początek.

Kiedy w Wielki Piątek rosa,
To nasiej gospodarzu dużo prosa,

A jeżeli w Wielki Piątek mróz,
To proso na górę włóż.

Jak w Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok.

Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi,
Radujcie się chłopi (będzię urodzaj).

Jakby na ożywienie smutkami wysuszonej duszy następuje po tych dniach żałoby największa uroczystość w chrześcijaństwie: Wielkanoc — dzień Zmartwychwstania! Wiosna! Zmartwychwstanie! Jakież cudowne połączenie świętej pamiątki z tym, co się dzieje dokoła nas w przyrodzie.

Wszystko też wybucha życiem, jeżeli tylko ciepłe słońce i pogoda sprzyja. Zacisze domowe już nie ma powabu, za to wycieczki w pola, łąki i lasy łączą się z pewnymi pamiątkami, które obchodzimy na wolnym i świeżym powietrzu. Takie nagłe jest to przejście z umartwień wielkotygodniowych, z postów, ze spowiedzi, pokuty do radości Zmartwychwstania, do życzeń wesołego Alleluja przy pożywaniu wielkanocnego jaja, że każdy z nas obraz świąt tych zalicza do naj-

pierwszych wspomnień lat dziecięcych. Tak głęboko utkwiły one w pamięci.

Święcone — to stary słowiański obyczaj. Niegdyś w Polsce sute bardzo, dziś skromne, należy zawsze jeszcze do najmilszych narodowych tradycyi, pielęgnowanych w każdej chacie wiejskiej.

Dokładnie opisuje takie dawne święcone polskie, pisarz Zygmunt Gloger. Między innymi tak pisze: „Dziś wydać się może dziwnym, kto mógł spożyć tyle jadła i zapasów. Otóż wiedzieć trzeba, że wówczas na stole dworskim utrzymywano połowę służby i czeladzi, a mianowicie wszystkich bezżennych i niezamężne, a każdy otrzymywał oddzielnie święcone, składające się z wielkiego, pszennego piroga i głębokiej misy, naładowanej mięsiwem rozmaitym. Pamiętano o święconym dla sierot we wsi i starych sług, dla ludzi bez ogniska rodzinnego, kalek i podróżnych. Dostawała święcone służba, przybyła z gośćmi, bo przez dwa dni świąteczne prawie nie gotowano zwykłego obiadu, śniadania i wieczerzy. Był przytym zwyczaj przechowywania niespożytych na Wielkanoc bab i mazurków aż do Zielonych Świątek.

Wszystko oczekiwało w Wielką Sobotę przybycia proboszcza, który w dniu tym objeżdżał dwory, wioski i zaścianki, poświęcając swym parafianom dary Boże. Na dom nasz przypadała kolej w porze południowej. Gdy nadeszła wieść o przybyciu kapłana, powstał we wsi ruch niezwykły. Biegano z tą wiadomością od chaty do chaty. Z pod każdej strzechy wychylała się kobieta, niosąc śpiesznie do dworu słomianą, o płaskim dnie, owalną kobiałkę z ciężarem, zawiniętym w biały, czysty, szeroki ręcznik domowej roboty. Przed starym gankiem, na czterech słupach wspartym, wieśniaczki stawiały na ziemi swoje kobiałki w duże półkole i odkrywały z białych zasłon to, co do poświęcenia przyniosły. W każdej kobiałce kraśniało kilka pięknie rysowanych pisanek, rozpierał się owalny pierog, taki sam, jak dworskie, do jego boku tulił się świeży ser śnieżnej białości, opasany wiankiem kiełbasy, kawał wędzonki i sól do poświęcenia nieodzowna. U możniejszych pyszniła się babka, żółta od krokoszu, pękata — zwykle upieczona w starym garnku, który przy wyjęciu ciasta musiano rozbijać — i wyglądało ciekawie z pod

ręcznika blade prosię z jajkiem lub chrzanem w zębach. Wszystko przybrane było zielonym barwinkiem i roztaczało woń niezmiernie przyjemną dla tych, którzy przez cały post wstrzymywali się od nabiału, okrasy wszelkiej i mięsa.

Gdy dano znać, że już nikogo niebrak z wioski i czeladzi dworskiej, postawiono w środku półkoła przed gankiem ceber z wodą studzienną. Wychodzili wszyscy na ganek z kapłanem, ubranym w białą komżę. Kapłan, przeczytawszy z książki modlitwę, sypał szczyptę soli do cebra wody i podanym mu domowym kropidłem skrapiał kobiałki, a potym lud obecny i nas wszystkich, czyniąc znak krzyża na sobie. Taka sama ceremonja odbywała się potym w małym, narożnym pokoiku. Teraz cały lud w przyniesione flaszki czerpał skwapliwie z cebra wodę święconą, którą w każdym domu chowano do poświęcenia nowych mieszkań, budynków, dobytku i do chrztu niemowląt w nagłej potrzebie. Resztę wody, niewyczerpanej z cebra, wlewano do studni.

W nocy starsi jechali na rezurekcję, a dzieci pozostawały w domu. Z kościoła

całe obywatelstwo wstępowało do proboszcza powinszować pasterzowi świąt Zmartwychwstania Pańskiego i podzielić się jajkiem święconym, a kollator zapraszał go do siebie na święcone w dniu pierwszym. Lud powracał ze świątyni rano do domów swoich, zacinając konia batem, aby jak najprędzej zasiąść do „święconki”.

Rano w pierwsze święto liczna gromada młodszych gospodarzy i parobków w ubiorach świątecznych przybywała powinszować rodzicom moim świąt i zaśpiewać wesołą, piękną pieśń: „Alleluja“, poczym częstowano ich święconym. Młodzież z siedmiu wielkich drągów budowała huśtawkę. Niekiedy urządzano huśtawki między drzewami, a bywały i takie, że ławkę nie na sznurach zawieszano, lecz na wiciach brzozowych. Wszystko to zachowywano w każdej wiosce do Zielonych Świątek, podczas których dla przyjaźniejszej pory roku lud zabawiał się nieraz jeszcze weselej, niż na Wielkanoc. Przez pierwszy i drugi dzień Wielkanocy ogień w domach wieśniaków był wszędzie zagaszony, bo nie gotowano żadnej strawy, posilając

się tylko święconym rano, w południe i wieczorem.

Wielkanoc bywała zawsze domową uroczystością wielkiej wagi. Zgromadzała bowiem rozpierzchniętą po świecie rodzinę pod dach domowy. To też w pierwszym dniu święta każda rodzina pozostawała z sobą, drugi zaś i trzeci przeznaczony był na wzajemne odwiedziny sąsiedzkie.

W dniu drugim *śmigus* rozweselał młodzież zarówno po dworach, jak zaściankach i chatach wiejskich, z tą tylko różnicą, że gdy w pierwszych opryskiwano się wzajemnie pachnącymi wódkami, to lud oblewał się garnkami, a nawet wiadrami wody".

Zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny nazywają w innych okolicach *dyngusem, lejkiem, oblewanką* albo *polewanką*. Niektórzy przypuszczają, że zwyczaj ten jest pamiątką wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, gdy dla ochrzczenia wielkich rzeszy wpędzano je do wody.

We wtorek wielkanocny zachowuje lud polski starożytny zwyczaj słowiański, zwany *Gaikiem, Maikiem* lub *Nowym latkiem*. Chłopcy, albo dziewczęta ozdabiają zieloną gałąź

choiny wstążkami, a na jej wierzchołku przywiązują lalkę, która ma oznaczać królowę wiosny. Potym obchodzą z tym wszystkie we wsi domy, śpiewając wesołą pieśń gaikową i winszując „nowego latka“ w słowach następujących;

„Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
Od Jezusa, od samego,
Na ten nowy rok,
Co nam dał go Bóg!
Wyjrzyj pani gospodyni,
Nowe latko w twojej sieni i t. d.“

Wspomnieć jeszcze należy o zwyczaju robienia *pisanek* wielkanocnych. Zwyczaj to bardzo stary. Gdzieniegdzie dwie osoby biorą do prawej ręki po jajku barwionym i uderzają jedno o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko nie zbiło się. Zwyczaj ten tłuczenia pisanek powszechnym był w Polsce jeszcze za królów z rodu Piasta, a potym przeniósł się z Polski na Ruś.

Jest opowieść polska o tym, skąd wziął się ten zwyczaj malowania jajek. Oto bole-

jącej Marji Magdalenie przy pustym grobie Zbawiciela ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz, Marjo, Chrystus zmartwychwstał!" Uradowana, pobiegła do domu. I cóż tam ujrzała? Oto wszystkie jajka, które w izdebce swej chowała, ubarwione były na czerwono. Wyszła z nimi przed dom, a spotkawszy apostołów, poczęła im te jajka rozdawać, głosząc o Zmartwychwstaniu Pańskim. Jajka w rękach apostołów zmieniły się w ptaki na znak, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny dla ludzi.

Jajka malowane nazywają także *kraszankami*, *malowankami*; gdzieindziej mówią, że to *skrobanki* albo *rysowanki*. Sposoby malowania jajek są najrozmaitsze, a zajmują się tym zwykle dziewczęta.

* *
*

Tak to w Polsce obchodzi się tę uroczystą pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego. Oby i dla Polski całej, jako państwa niezawisłego, zaświtał jaknajrychlej dzień Zmar-

twychwstania prawdziwego! O takim to dniu myślała poetka nasza Marja Konopnicka, pisząc:

„I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie;
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem i czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzecim będzie Twoje Zmartwychwstanie!